NR. 34 POZNAŃ, DNIA 1 LISTOPADA 1933 ROCZNIK 14

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

DRUKARSTWO W NIEMCZECH

W numerze 31 „Przeglądu“ podaliśmy, jakim przeobrażeniom podlega drukarstwo niemieckie łącznie z tworzącym się tam przewrotem społecznym, wspomniałem również, jakie nadzieje pokładano w mającym się odbyć we wrześniu walnym Zjeździe organizacji pracodawców drukarskich — Deutscher Buchdrucker-Verein. Zjazd odbył się w Bad-Nauheim przy niebywałej dotychczas frekwencji, bo prawie 1000 członków.

Najwymowniejszym znakiem czasu i obecnych nastrojów w społeczeństwie niemieckiem była na zjeździe obecność przedstawicieli pracowników drukarskich, którzy w imieniu swej organizacji przyrzekli jaknajdalej posuniętą współpracę z organizacją pracodawców.

Zjazd w Nauheim odbył się pod hasłami zwalczania bezrobocia i nieuczciwej konkurencji i dla tych haseł ustalono daleko idący program, do zrealizowania którego przystąpić mają tak pracodawcy jak i pracownicy.

Na zjeździe wygłoszono dwa zasadnicze referaty: Dra Woelcka, gen. dyrektora D. B. V. „O środkach zwalczania bezrobocia“ oraz A. Bartoscha z Berlina „O kształtowaniu się cen i obowiązkowej taryfie“. Z szeregu przemówień najcharakterystyczniejszą jest deklaracja przedstawiciela związku pracowników drukarskich Königa.

Dr. Woelck przystępując do swego obszernego i wyczerpującego referatu scharakteryzował sytuację w zawodzie drukarskim. Na skutek akcji państwowej, dążącej do zmniejszenia bezrobocia, zmniejszono ilość bezrobotnych w Niemczech o 2 miljony. Lecz nie zmniejszono liczby bezrobotnych w zawodzie drukarskim, przeciwnie, przez zamknięcie drukarń partyjnych oraz dzięki wprowadzeniu t. zw. ujednolicenia — Gleichschaltung — liczba ta katastrofalnie wzrosła. Pierwszym więc obowiązkiem jest troska o usunięcie tego bezrobocia. Do tego prowadzą dwie drogi: Dostarczenie pracy na drodze gospodarczej oraz przez środki socjalno-polityczne.

Przedewszystkiem jednakże należy strzec drukarstwo przed dalszem zniszczeniem. Niszczą je małe nowozakładające się drukarenki, pracujące poza obowiązującemi taryfami pracy i płacy. Należy wobec tego żądać ustawy, któraby ograniczyła na pewien czas możność zakładania nowych drukarń.

Taka sama ustawa powinna ograniczyć możność ustawiania nowych maszyn drukarskich, które można nabywać jedynie pod warunkiem niszczenia starych.

Należy zaprzestać łączenia i ujednolicania gazet i czasopism.

Do zawodu prywatnego muszą znów wrócić prace, które mu zostały odebrane przez drukarnie państwowe, samorządowe, domowe, więzienne i klasztorne. „Jest to przecież przerażającą niemożliwością — mówił dr. Woelck — by, dopóki istnieją bezrobotni drukarze, którzy z prawem nie weszli w kolizję, douczano w więzieniach i domach poprawczych specjalnych ludzi. Tak samo w klasztorach“. Drukarń urzędowych istnieje w Niemczech przeszło 600. Na wykup drukarń domowych i urzędowych przeznaczył zarząd głów. D. B. V. 100.000 marek. Drukarnia państwowa powinna ograniczyć swą działalność ściśle do druków tajnych, znaczków pocztowych i banknotów. „Mieliśmy — mówił dalej p. Woelck — wielki program propagandowy dla pracy, który spowodował bardzo wiele prac drukarskich. Które z drukarń widziały z prac tych choćby najmniejsze zlecenie?! Wszystko pozostało w drukarni państwowej! Na to ze spokojem patrzeć nie możemy.“

Również należy w urzędach znieść aparaty powielające a państwo powinno znów wskrzesić fundusze dla kultury, dla prac naukowych oraz wydawnictw kulturalnych tak książkowych jak i czasopiśmienniczych.

Jeżeli chodzi o zwalczenie bezrobocia, należy tę pracę, która jeszcze istnieje, rozdzielić między wszystkich, a to przez skrócenie czasu pracy do 40 godz. tygodniowo, przez usunięcie starców, którym przysługuje prawo do emerytur, przez zniesienie pracy świątecznej i niedzielnej, nadgodzin, przez chwilowe ograniczenie dopływu uczniów, ograniczenie pracy maszyn itp.

„Do przeprowadzenia tego programu potrzeba jak najwięcej dobrej woli. Mamy tu do czynienia z ostatnim programem ratunkowym dla całego zawodu, tak dla pracodawców jak i pracowników.“

P. Aleksander Bartosch z Berlina scharakteryzował stan drukarstwa niemieckiego, jaki uwydatnia się łącznie z współczesną niezdrową konkurencją. Cennik, dawna chluba drukarzy niemieckich upadł, pogrzebany nieuczciwą pracą drukarń urzędowych, więziennych wreszcie drukarenek małych, nie należących do Związku. Należy wobec tego przystąpić do samoobrony, do

stworzenia nowego, na nowych zasadach opartego cennika, oraz do wyjednania prawa, któreby zmusiło wszystkich do szanowania tego cennika.

Jak już wspomniałem, najcharakterystyczniejsze było przemówienie przedstawiciela związków pracobiorców p. Königa.

„Tak organizacja pracodawców — mówił on — jak i pracobiorców podjęły ostatnio współpracę dla dobra całego zawodu w myśl wspólnoty narodowej wodza Adolfa Hitlera. Jeżeli między pracodawcami lub pracobiorcami znajdą się tacy, którzyby w myśl wspólnoty tej nie chcieli pracować, zmusi ich do tego nędza zawodu drukarskiego. My, pracobiorcy zamierzamy podjąć walkę o dostarczenie pracy dla wszystkich, tak pracodawców jak i pracowników. Jeżeli masom pracodawców umożliwimy lepsze warunki bytu, stworzymy i dla masy bezrobotnych pracowników możliwość umieszczenia ich. Jeżeli zniszczymy zakłady, zniszczymy możność pracy dla pracowników, ponieważ jako socjaliści narodowi nie jesteśmy zastępcami jednej grupy. Obowiązkiem naszem jest troska o dobro wszystkich. Dziś oświadczamy: Biada temu socjaliście narodowemu, który w zakładzie nie zamierza dostatecznie wywiązać się z pracy powołując się: „Jestem socjalistą narodowym!“ Socjalista narodowy powinien pracę swoją lepiej wykonać jak każdy inny pracownik. Naszem najszlachetniejszem zadaniem powinien być obowiązek pomocy dla całego narodu niemieckiego. W przyszłości oceniać będziemy każdego według tego, co stworzył, co zdziałał przy usunięciu bezrobocia, czego dokonał przy przebudowie narodu niemieckiego w myśl hasła wodza narodu Adolfa Hitlera!“

Referaty przyjęte zostały z ogólnem uznaniem i poklaskiem. Zdawałoby się, niebawem całe drukarstwo ruszy z entuzjazmem do nowej pracy. Ale ani uchwały ani nawet entuzjazm dla idei nacjonalistycznych Hitlera nie potrafią stworzyć nowych warunków dla gospodarstwa ekonomicznego. Zarządy obu organizacyj postanowiły przeprowadzić skrócenie tygodnia pracy. Okazało się, że tego rodzaju zarządzenie dotknęłoby tylko zorganizowanych oraz ich pracowników. Sprawa więc chwilowo upadła, tembardziej, że zagadnienie to wchodzi w zakres daleko posuniętych zagadnień ogólnogospodarczych. Znalazła się zresztą poważna opozycja, grupująca się około czasopisma „Klimscher Anzeiger“, którą wskazuje na niebezpieczeństwa, wynikające ze zbyt pochopnie przyjętych na zjeździe rezolucji.

Postanowiono więc w D. B. V. szukać nowych środków ratunku.

W myśl propozycji p. Bartoscha przystąpiono do organizowania t. zw. Notgemeinschaft der Deutschen Buchdruckereien, to znaczy, pewnego rodzaju wspólnoty kryzysowej drukarń. Celem tej wspólnoty jest ścisłe zobowiązanie do przestrzegania podstaw cennikowych. Dnia 17-go ub. m. ogłoszono w Niemczech ustawę o tymczasowej rozbudowie rzemiosła. Drukarstwo niemieckie zalicza się do rzemiosła. Nowa ustawa przewiduje organizację rzemiosła w cechach przymusowych. Obowiązywać to będzie także drukarstwo. W ramach cechu przymusowego zamierza się wprowadzić „Notgemeinschaft“. Członek, który się z zobowiązań swoich wyłamie, może być karany sądownie.

Za tego rodzaju przebudową organizacyjną prowadzi D. B. V. obecnie wytężoną agitację. W niektórych miejskich okręgach uzyskano już zgodę do 80% właścicieli drukarń. Czy i ta akcja przyniesie zadawalniające owoce — zobaczymy prawdopodobnie nawet w najbliższych tygodniach.

Najmniej z dotychczasowych wyników pracy D. B. Vereinu zadowolone są sfery pracowników. W 57 nrze „Korrespondent'a“ ukazał się artykuł p. tyt.: „Co dzieje się w D. B. V.?“ ostro atakujący szczególnie wydział główny związku za jego wstrzemięźliwą politykę oraz za dążności zwalczania t. zw. mniejszego zła.

Artykuł ten jest dowodem, na jak kruchych podstawach buduje Hitler umysłowość nowej Rzeszy Niemieckiej.

J. W. Kuglin.

KURSY KALKULACJI ROBÓT DRUKARSKICH

(Dokończenie z nr. 33)

Głównym warunkiem lokalu-drukarni jest dobre światło i dobra wentylacja.

Większa część drukarń, przeważnie mniejszych, mieści się w najętych lokalach, które zupełnie nie odpowiadają przeznaczeniu, ze względu na niemożność prawidłowego funkcjonowania interesu.

Kantor drukarni musi mieć wygląd nienaganny i przedstawiać dla oka miły widok, bo wtedy klient z ufnością doń wstępuje. Kantor o odrapanych ścianach i zaśmiecony papierami robi na obserwatorze wrażenie ujemne i wprost odpychające. Wzory druków, gustownie i w dostępnem miejscu umieszczone, nęcą klijentów i pociągają nieprzepartą chęcią posiadania takich samych.

Trzeba pamiętać dobrze o tem, że bardzo często klijent, zobaczywszy piękne wzory druków, zamówi nietylko te, które mu są koniecznie potrzebne, lecz przyjdzie mu ochota do zaopatrzenia się i w inne. Nie przyjął się w drukarstwie zwyczaj umieszczenia cen na drukach, (mowa o robotach drobnych, akcydensowych) zbieranych w albumach i pokazywanych klijentom przy wyborze czcionek i papieru. A szkoda. Obawa, że umieszczając ceny na wzorach, umożliwi się konkurencyjnej drukarni zapoznanie się z nimi, a następnie da możność obniżenia ich u siebie, celem przyciągania klijentów, nie wytrzymuje krytyki, gdyż konkurent, gdy zechce, zawsze znajdzie sposobność dowiedzenia się o naszych cenach.

Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że jeżeli konkurencyjna drukarnia obniży ceny znacznie, to pracować będzie ze stratą, a jeżeli obniży ceny nie wiele, to próżne są nasze obawy, gdyż klient so-

lidny powoduje się przecież nie tylko ceną towaru, ale również i jego jakością, a nadto i okolicznościami takiemi, jak uprzejma obsługa i t. p.

Kto wstępuje do kantoru drukarni, ten z reguły ma silne postanowienie zamówienia czegoś zgóry już obmyślanego, albo przynajmniej zasięgnięcia informacyj. W obu tych wypadkach personel kantoru ma szerokie pole nad zdobyciem nowego stałego odbiorcy. Wykazując piękność przedkładanych wzorów czcionek, dobroć papieru i t. p. należy zawsze występować wobec klijenta jako prawdziwy i bezinteresowny doradca.

Osoba, załatwiająca klientelę w kantorze drukarni, musi być wszechstronnie zaznajomiona z arkanami drukarstwa, gdyż nie ma nic przykrzejszego, jak uwagi fachowe i sprostowania klijenta, udzielane osobie przyjmującej w kantorze zamówienia. Klijent traci wtedy zaufanie do firmy i jest ciągle pod wrażeniem, czy aby dobrze zrozumiane zostały jego wskazówki.

... zdarza się nieraz, że klijent nic nie zamówiwszy, opuszcza kantor drukarni. Od personelu biurowego, obsługującego takiego klijenta, wymagana jest w tym wypadku zdwojona uprzejmość, aby nie wywołać u klijenta niemiłego zakłopotania i zachęcić go do odwiedzenia kantoru drukarni kiedyindziej.

Bardzo ważnem jest sumienne prowadzenie księgi zamówień, gdyż jest ona podstawą dla buchalterji handlowej przy sporządzaniu miesięcznych bilansów. Szczególniej ważnem jest niezaniedbywanie dzielenia ogólnej sumy rachunku na poszczególne działy zakładu drukarskiego, jak zecernia, maszyny, introligatornia, papier i roboty komisowe, jak klisze i t. p., o ile nie posiadamy sami fotochemigrafji. Prowadząc w Dzienniku-Księdze Głównej oddzielne konta zecerni, działu maszynowego i t. p., każdy bilans miesięczny wykaże nam dokładnie, który z działów naszej drukarni przynosi nam zyski, a który straty i zbadawszy natychmiast przyczynę złego, musi starać się dojść do równowagi."

Tu następuje obszerny rozdział o papierze i papiernictwie w Polsce, poczem mówi autor o kalkulacji w pojęciu ogólnem:

„Kalkulacja znaczy tyle co obliczenie. Jest to wyrażenie na określenie czynności w stosunkach handlowo-przemysłowych, gdy chodzi o cyfrowe ujęcie kosztów zakupu materjałów, kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa, kosztów własnych, zarobków, robocizny, kosztów handlowych, administracyjnych, zakładowych, zysku czyli rentowności, zużycia maszyn i narzędzi (amortyzacji) i t. p. Kalkulacja w każdem przedsiębiorstwie handlowem czy przemyslowem ma znaczenie pierwszorzędne.

Każdy właściciel drukarni musi mieć przedewszystkiem dokładną świadomość, dokładne wyczucie, ile dany druk jego samego kosztuje, inaczej nie jest zdolny do konkurencji, nigdy nie wie, czy i ewentl. ile może opuścić z ceny, aby nie narażać się na straty, słowem, czy pracuje ze stratą, lub zyskiem i mianowicie jakim.

Sposób obliczania cen za wykonane roboty może zapewnić przedsiębiorstwu rozkwit lub upadek, przyczem zaznaczyć trzeba, że zaniedbanie racjonalnej kalkulacji przyczyniło się w znacznej mierze do wytworzenia tych niezdrowych stosunków, z jakimi dziś w drukarstwie polskiem walczyć musimy. Ponieważ prawidłowa kalkulacja odbywa się na podstawie przesłanek ustalonych na podstawie wyników organizacji przedsiębiorstwa, a z drugiej strony staje się ona miarodajną przy wyborze właściwych wskazań w polityce wewnętrznych dyspozycyj zakładu, rozumiemy, iż stanowi ona najważniejszy, niejako kulminacyjny, punkt w całej organizacji przedsiębiorstwa.

Przedewszystkiem muszę tu podkreślić, jakkolwiek jest to rzeczą zupełnie oczywistą, iż podstawową zasadą prawidłowej kalkulacji jest to, żeby w przedsiębiorstwie przemysłowem żadna praca nie była wykonana bez zarobku.

Ponadto charakter przemysłu drukarskiego nie zezwala na żadne zyski, osiągane drogą spekulacji. Spekulacja bowiem możliwa jest tylko tam, gdzie wyrabia się produkty mające zbyt powszechny, ogólny. W tym bowiem razie dla każdego poszczególnego towaru otwiera się szeroki rynek zbytu, przyczem szybka sprzedaż nie jest konieczna, a zysk spekulacyjny osiąga się bądź przez zmianę miejsca sprzedaży (kupuje się towar, gdzie go można dostać tanio, a sprzedaje tam, gdzie cena jest wysoka), bądź przez zmienione, wskutek upływu pewnego przeciągu czasu, warunki (kupuje się zboże po żniwach, a sprzedaje je na przednówku), jednem słowem przez wyszukanie pomyślnych dla zbytu warunków. Tymczasem drukarz, jak wiemy, produkuje towary, które przeznaczone są dla potrzeb pewnej zgóry wiadomej osoby i mające wartość na określony zgóry przeciąg czasu. Wskutek tego dla drukarza powstaje niezbędna konieczność wyprodukowany towar możliwie najszybciej oddać swemu odbiorcy. W razie zastoju, spowodowanego brakiem zamówień, unieruchomione są jego maszyny, nie może bowiem, jak to ma miejsce w innych gałęziach przemysłu, produkować na zapas, a z drugiej strony, nawet po ożywieniu się ruchu, nie może mu nic już wyrównać straty dawnej, której nie dogoni wzmożoną produkcją.

Pewnego rodzaju spekulacja opierać się może jedynie na dążności do konkurencyjnego obniżania ceny za roboty, aby tylko pozyskać klijenta, a w pewnym pomyślnym, naskutek jakichś wyjątkowo korzystnych konjunktur momencie, lub wykorzystując nieuwagę klijenta — zedrzeć z niego skórę. Jak szkodliwe są tego rodzaju machinacje, dowodzić jest zupełnie zbędnem. Mimo to w przemyśle drukarskim nie należą one do rzadkości, w każdym razie usiłowania spotykane są niemal że codziennie i wydawcy, otrzymawszy ofertę choćby od najpoważniejszej firmy, zrażeni nieuczciwością i ceną „konkurencyjną" poprzedników, nicują ją na wszystkie strony i odnoszą się ze zrozumiałem niedowierzaniem.

Racjonalnym jest jedynie ten sposób kalkulowania cen, który stosujemy zarówno w pomyślnych jak i niepomyślnych dla nas czasach i oparty na rzeczywistych kosztach produkcji. Kto chce zatem uniknąć zarówno strat wskutek nagłego obniżania się cen, jakoteż nadmiernych zysków spekulacyjnych skutkiem zbytniej drożyzny wykonanych robót, a pragnie osiągnąć wystarczający zarobek, ten nieustannie musi ćwiczyć się w kalkulacji cen. Wtedy zabezpieczy on nietylko swój własny interes, ale pośrednio także interesy swych klijentów.

Środkiem do uświadomienia sobie rzeczywistych kosztów produkcji jest systematycznie i celowo prowadzona kontrola wszelkich wydatków, jak również i całej produkcji. Rozróżniać należy jeszcze właściwe kalkulowanie, t. j. obliczanie na podstawie t. zw. kartek obiegowych, i prowizoryczne oszacowanie roboty na podstawie tylko doświadczenia fachowego. Pierwsze daje nam wyniki zupełnie pewne i jasne na podstawie roboty już wykonanej, podczas gdy drugie jest stosowane tylko wówczas, gdy chodzi o podanie ceny w kosztorysie. Oba jednakże sposoby wymagają uprzedniej znajomości podstawowych pozycyj, które należy uwzględnić przy obliczeniu.

Zadanie kalkulacji polega: 1. na wyznaczeniu dla zamówionych druków takiej ceny, aby pokrywała koszt własny, łącznie z kosztami handlowemi i wydatkami specjalnemi, tudzież dała pewien procent zysku (kalkulacja wstępna), oraz 2. po wykończeniu każdego druku na ponownem przekalkulowaniu, czy wyznaczona poprzednio cena odpowiadała w rzeczywistości wszystkim kosztom wziętym poprzednio w rachubę (kalkulacja ostateczna rozporządza faktami dokonanemi cyfrowo ścisłemi, gdy przedkalkulacja polega na podstawie przypuszczalnej oceny, która tem będzie dokładniejsza, im więcej nabyliśmy wprawy przez częste sprawdzanie rzeczywistego kosztu druków. Każda kalkulacja ostateczna jest nauką i wprawą dla następnych kalkulacyj wstępnych, każde więc wykonane zamówienie należy wyliczyć, o ile można dokładnie, ustalić faktyczny koszt własny i porównać go z wstępną kalkulacją, jaka była zrobiona przy podawaniu przez nas ceny".

Tu autor rozprowadza szeroko kwestję kosztu materjału, koszta robocizny, amortyzację, oprocentowanie kapitału zakładowego, zużycia materjałów jak papier, farba i t. d., mówi dalej o kosztach administracji, o stratach, o ubezpieczeniach, o podatkach i o wszystkiem, co jest niezbędnem do ustalenia wartości godziny roboczej w zakładzie drukarskim.

Warto powtórzyć, co autor mówi o maszynkach do składania i ich obsłudze:

Wobec konkurencji między drukarniami, przyśliśmy wszyscy do przeświadczenia, że zakład w obecnej dobie, nie posiadający maszyn do składania, musi uledz w walce konkurencyjnej i to w bardzo krótkim czasie. Lecz, czy tenże sam los nie spotka i drukarnię, która, posiadając maszynki, nie będzie umiała na nich zaprowadzić pracy racjonalnej, to też jest znakiem zapytania.

Drukarnia, sprowadzając maszyny do składania, i to najlepszych, najnowszych typów, uważa, że już zrobiła wszystko i zabezpieczyła się od konkurencji. Pogoń za rzeczami nowemi, chęć posiadania u siebie maszyn najnowszych konstrukcyj, należy zawsze przyjąć z uznaniem, lecz przedewszystkiem pamiętać trzeba o tem, że każda maszyna będzie dawała zyski, o ile przeznaczy się dla niej pracę, odpowiadającą jej konstrukcji, wyposaży się ją dostatecznie w nieodzowne części zapasowe, i przedewszystkiem powierzy się ją rękom dzielnego i inteligentnego pracownika.

Zaopatrując zakład drukarski w maszyny do składania, należy wybrać odpowiednie pomieszczenie, a przedewszystkiem dbać o to, ażeby nic nie zakłócało pracy składacza maszynowego, niema bowiem rzeczy więcej denerwującej, jak ciągłe kręcenie się osób postronnych, poza plecami składacza. Najlepiej przeznaczyć na oddział maszyn do składania ubikację oddzielną, odgraniczoną od innych działów zakładu. Zlekceważenie tej zasady narazi zakład na poważną stratę czasu, zużytego na ciągłe czyszczenie matryc i magazynów, gdyż kurz, unoszony nogami kilkunastu ludzi, zajętych na tej samej sali, gdzie stoją maszyny do składania, całemi warstwami osiada na maszynie.

Administrację techniczną zakładu należy też dostosować do wymagań oddziału maszynowego. Układ maszynowy musi być natychmiast po złożeniu przeczytany przez korektora i zanim składacz skończy daną robotę, winien otrzymać do poprawienia korektę „kantorową", a nie wtedy, gdy już zmienił format, a nieraz i magazyn z matrycami. To wszystko musi się odbywać szybko, błyskawicznie. Korektor winien być każdej chwili na usługi maszyny do składania, bo spróbujmy tylko oszczędności na korektorze, a w bardzo krótkim czasie przekonamy się, co z tego wyniknie. Autorzy i wydawcy zatrują nam życie, przeklną nas wraz z naszemi linotypami, gdy znalazłszy w pierwszej korekcie w wierszu jeden błąd, w drugiej korekcie znajdują ich pięć.

Korekta kantorowa ma i tę dobrą stronę, że natychmiast zauważymy, jakiego mamy pracownika przy maszynie: partacza i niedouczka, czy też dostatecznie wykwalifikowanego składacza. Nie przestrzegając tej zasady, możemy być narażeni na to, że po otrzymaniu korekty od autora zobaczymy, że cały układ, nieraz paru arkuszy, trzeba przeskładać na nowo, bo niema wiersza bez błędu.

Kardynalną omyłkę popełniają ci, którzy uczą na maszynach do składania ludzi, nie mających pojęcia o języku polskim. Nie dosyć być dobrym składaczem ręcznym i za autorem, pomalutku, wolniutko, składać sobie, słowo po słowie. Składanie na maszynie wymaga szybkiego czytania całych zdań i biada, jeżeli pracownik nie zna gruntownie zasad gramatyki, nie orjentuje się w pisowni i nie przestrzega interpunkcji. I dopóki na

maszynach do składania będą pracować ludzie upośledzeni pod względem inteligencji, bez dostatecznego wykształcenia, zawsze spotykać się będziemy z takimi dziwolągami, że żaba będziemy mieli wydrukowane w „Kurjerku" przez rz, a ze słowa gęś, przeniesie taki pracownik ś do drugiego wiersza".

Rozdział o maszynach do składania traktuje sprawę bardzo szczegółowo, nie pomijając przytem nieczytelnych rękopisów i wynikających z tego szkód dla zakładu. Szczególnie troskliwie omawia autor sprawę kalkulacji zestawu maszynowego, który, wziąłszy wszystko pod uwagę, bynajmniej nie jest tańszy od zestawu ręcznego.

Następny obszerny rozdział o maszynach drukarskich zawiera niezmiernie cenne wskazówki pod względem kalkulacyjnym i amortyzacyjnym. Rozdział ten jest zbyt szczegółowo rozprowadzony, ażeby z niego cośkolwiek tu powtarzać.

Dalsze lekcje zawierają praktyczne przykłady kalkulacyj rozmaitych robót drukarskich od wizytówki począwszy aż do dzieł włącznie, przyczem autor nie pomija także obliczenia podług tysiąca liter.

Mamy niestety pod ręką tylko 39 lekcyj, tak że nie znamy końca tej niezmiernie cennej pracy. Szkoda wielka dla polskiego przemysłu graficznego gdyby miała zginąć, bo wydana jest tylko w hektografowanych odbitkach, a powinna bezwzględnie wyjść w formie książkowej dla pożytku ogółu.

25-LECIE PRACY ZAWODOWEJ

W dniu 5-go października b. r. obchodził p. Alojzy Cejrowski, kierownik Drukarni Państwowej 25-lecie swej pracy zawodowej. Jubilat, urodzony w Gorzędzieju na Pomorzu, rozpoczął naukę zecerską w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu. Z powodów rodzinnych wrócił niebawem na Pomorze i ukończył naukę w drukarni „Pielgrzyma" w Pelplinie. Egzamin na składacza złożył jubilat przed Izbą Rzemieślniczą w Gdańsku. Po egzaminie pracował jakiś czas nadal w „Pielgrzymie" następnie aż do wybuchu wojny w drukarni „Gazety Chojnickiej" w Chojnicach, uzupełniając swe wiadomości zawodowe znajomością składania na linotypie, sterotypją itp. W okresie tym brał p. Cejrowski także wybitny udział w pracy społecznej i oświatowej, szczególnie w tajnych kółkach oświatowych. Po wojnie światowej, w której jubilat brał udział na froncie zachodnim i wschodnim, wrócił na swe poprzednie stanowisko w Pelplinie, następnie obejmując kierownictwo drukarni Spółki Pedagogicznej w Tucholi. W maju 1920 roku przenosi się do Poznania do Drukarni Ministerstwa b. dz. Pruskiej. Z chwilą przejęcia drukarni tej przez Naczelną Dyrekcję Drukarń Państwowych w Warszawie obejmuje p. Cejrowski kierownictwo biura tej drukarni oraz zastępstwo dyrektora. Z chwilą śmierci dyrektora, śp. Sternala, mianowany zostaje administratorem i kierownikiem tej drukarni. Stanowisko to piastuje do dziś dnia, wywiązując się w całej pełni z trudnego swego obowiązku.

Skromny w rodzinnem życiu, mało się udzielający, dobry fachowiec i administrator, przytem sprawiedliwy w stosunku do swych podwładnych, choć pracujący w specjalnie trudnych warunkach jako kierownik Drukarni Państwowej, jest p. Cejrowski solidarnym kolegą, żywo reagującym na wszelkie przejawy naszego drukarskiego życia zbiorowego.

Życzymy Jubilatowi też wobec tego, by praca Jego przyniosła jak najobfitsze owoce.

Ad multus annos!

Redakcja.

W SPRAWIE WPROWADZENIA W ŻYCIE USTAWY SCALENIOWEJ UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Jak już donosiliśmy w jednem z poprzednich sprawozdań, zamiary Rządu idą w kierunku wprowadzenia w życie ustawy scaleniowej w całej rozciągłości, a więc i odnośnie ubezpieczenia emerytalnego robotników w terminie 1. I. 1934 r. Na ten termin też nastawiony jest kalendarz wszystkich prac przygotowawczych, które się obecnie toczą pod kierunkiem Komisarza Izby Ubezpieczeń Społecznych p. Makowieckiego, Naczelnika Wydziału z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, który powołał w tym celu 7 komisyj. Najintensywniej pracuje obecnie komisja dla wymiaru i kontroli składek ubezpieczeniowych, pozatem obradują komisje: organizacyjna, ogólna, dla świadczeń, finansowa, dla organizacji wewnętrznej, dla spraw różnych i dla orzecznictwa.

Co do organizacji, to w myśl ustawy, jak wiadomo, funkcjonować będzie jedna centralna instytucja pod nazwą: Izba Ubezpieczeń Społecznych, dalej cztery zakłady ubezpieczeń, każdy jako osobna instancja, a m. Zakład Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych, Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, Zakład Ubezpieczenia od Wypadków i Zakład Ubezpieczenia na Wypadek Choroby. W terminie działać będą t. zw. „ubezpieczalnie", przekształcone z dzisiejszych Kas Chorych.

Plan organizacyjny co do ilości ubezpieczalni nie został jeszcze ustalony. Obecnie, bez Górnego Śląska, działa 61 Kas Chorych. Za podstawę organizacji zaś po wprowadzeniu w życie ustawy scaleniowej jeden projekt przewiduje tylko 17 ubezpieczalń, działających każda na terenie jednego województwa, drugi zaś około 90 ubezpieczalń.

Szczególnie trudne jest zadanie komisji, która dla wymiaru i kontroli składek, musi stworzyć system możliwie uproszczony i niekosztowny, ułatwiający z jednej strony urzędowanie ubezpieczalniom, *z drugiej zaś jaknajmniej obciążający pracodawców*, a jednak przejrzysty i dokładny, umożliwiający łatwą i ścisłą kontrolę.

System ten musi być tak zbudowany, by dawał dokładną i szczegółową ewidencję ubezpieczonych, dla każdego z nich bieżąco z przeglądem stanu ubezpieczenia za cały czas trwania ubezpieczenia, a przytem dawał łatwość wymiaru składek i kontrolę ich wpływów.

Opierać się one mogą na dwu podstawowych systemach, a mianowicie na t. zw. automatycznym, stosowanym dotąd w niektórych działach ubezpieczeń w b. zaborze pruskim przez naklejanie marek, a drugi buchalteryjny. Z kombinacyj tych dwu podstawowych, powstało owe 7 czy 10 systemów, z których jeden ma być przyjęty.

Dotychczas zostało jedynie ustalone, że każdy ubezpieczony otrzyma legitymację z numerem stałym, którą zatrzyma przez cały czas ubezpieczenia, także przy przejściu w zakres działania innej ubezpieczalni. Następnym podstawowym dokumentem będzie zgłoszenie pracodawcy do ubezpieczenia pracownika, a trzecim takim dokumentem będą wykazy płatnicze, na których uwidocznione będzie także wymeldowanie z ubezpieczenia.

Ubezpieczenie od bezrobocia i Fundusz Pracy nie są objęte działalnością ustawy scaleniowej. Mimo to są pewne

tendencje z sugestji Centralnego Związku, by wymiar i inkaso składek na Fundusz Bezrobocia i Fundusz Pracy, podobnie jak się to już dzisiaj dzieje w Kasach Chorych odnośnie opłat na Fundusz Pracy, zostały objęte przez ubezpieczalnie i by wszystkie składki razem były skomasowane. Sugestje idą dalej w tym kierunku, by obliczenie składek wszystkich następowało od faktycznie wypłacanych zarobków, a nie grup zarobkowych. Nasuwają się tu pewne trudności techniczne, wynikające z rozbieżności ustawodawstwa. Mimo to są dążenia do usunięcia tych trudności i uzgodnienia sprawy na jednolitej podstawie. Sugestje naczelnej organizacji przemysłu idą następnie przy pracach organizacyjno-przygotowawczych po linji uproszczenia wzajemnego stosunku między ubezpieczalnią a pracodawcą przy jaknajmniejszem obciążeniu pracodawców pracami biurowemi.

ROZMAITOŚCI

O POLSKIM RYNKU PAPIERNICZYM

pisze „Pap.-Ztg.“: Na rynku wewnętrznym poprawiły się stosunki zbytu nieco, i w przemyśle papieru pakowego daje się obecnie zauważyć znaczne ożywienie, podczas kiedy w papierach piśmiennych itd. nie widać jeszcze żadnego polepszenia. — Eksport rozwija się dobrze, szczególnie w bibułkach papierowych, tak że w sierpniu r. b. wywóz był o 40% wyższy jak w roku 1932. W wywozie papieru rotacyjnego tworzy nieprzezwyciężalne trudności Skandynawja. Bez stałych, niezmiennych kosztów kosztuje wyrób jednego kilograma loko fabryka w Polsce 0,23 zł, wobec 0,15 zł jednej z fińskich fabryk. W rezultacie wynoszą koszty własne fob Gdańsk w przybliżeniu 0,30 zł, podczas kiedy fiński papier rotacyjny nabyć można w Gdańsku (cif) włącznie zarobku handlarza za 0,19 zł. Mimo to eksportuje się obecnie do Czechosłowacji papier rotacyjny, przyczem polski wytwórca otrzymuje mniejwięcej 0,40 zł loko fabryka.

CENY ZA PAPIERY DRUKOWE I PIŚMIENNE W NIEMCZECH

	rotacyjny za 100 kg	arkuszowy w RM
Gazetowy matowy biały 50 g	19,75	20,75
„ offsetowy matowy biały 50 g	20,75	21,75
„ wklęsłodrukowy matowy biały 50 g	21,—	22,—
„ matowy żółtawy 50 g	21,—	22,—
Drukowy satynowany biały 50 g	21,50	22.50
„ ilustracyjny wysoko gładzony biały od 60 g począwszy	22,—	23,—
„ ilustracyjny wysoko gładzony I biały od 60 g począwszy	25,—	26,—
Dziełowy satynow. bezdrzewny od 65 g pocz.	36,50—	37,50
„ matowy bezdrzewny od 65 g pocz.	35,50	36,50
„ piórkowy matowy bezdrzewny od 60 g począwszy	43,—	44,—
Piśmienny satyn. biały drzewny od 55 g pocz.	26,—	27,—
„ „ „ bezdrz. od 60 g pocz.	42,50	43,50
„ „ kolorowy od 65 g pocz.	33,—	34,—
Karton pocztówkowy satyn. biały od 135 g począwszy	27,—	28,—
Karton pocztówkowy satyn. biały bezdrzewny od 135 g począwszy	43,—	44,—
Drukowy biblijny matowy biały 40 g	24,—	25,—
„ „ satynowany biały 40 g	25,—	26,—
„ „ matowy biały 45 g	23,—	24,—
„ „ satynowany biały 45 g	24,—	25,—
Dziełowy matowy biały od 55 g począwszy	21,—	22.—
„ piórk. matowy biały od 50 g pocz.	22,50	23,50

Ceny te rozumieją się franko stacja odbiorcy. — Przy przesyłkach drogą wodną obniżają się o 0,75 RM.

O. T. I.

Niedawno utworzono w Paryżu instytut pod nazwą „Office technique de l'Imprimerie“, a więc urząd techniki drukarskiej, którego skrót brzmi O. T. I., a którego cele i drukarstwo polskie mogą zainteresować. Założycielem urzędu tego jest *Gabrjel Delmas*, znany zastępca francuskiego przemysłu graficznego na kongresach międzynarodowych, który jest również autorem kilku dzieł w dziedzinie gospodarczej i prócz tego kierownikiem wzorowej drukarni w Bordeaux.

O. T. I. chce wszystkie patenty, dotyczące drukarstwa pod względem technicznym, artystycznym, statystycznym, organizacyjnym i administracyjnym zbierać, przerabiać i uprzystępnić wszystkim zawodowcom. W tym celu ukazywać się będzie miesięcznie „Technologja drukarska“, a pozatem dostarczane będą wszystkim interesentom karteczki, donoszące o nowych patentach. Na podstawie tego materjału przeprowadzane być być mają praktyczne i teoretyczne studja nad wszystkiemi zagadnieniami zawodowemi, również tuszy się nadzieję, że dla poparcia praktycznych studji tego rodzaju utworzyć będzie można prawidłowe „*laboratorjum drukarskie*“, które umożliwi ocenę wszystkich nowości. Dalszem zadaniem O. T. I. będzie urządzanie odczytów, wydawanie broszur, odbywanie kursów uczelnych, na które się już w samym Paryżu zgłosiło przeszło 50 słuchaczy. Kursy te odbywać się będą w znanej starej szkole zawodowej Estienne.

Kierownikiem O. T. I. jest Alain Bargilliat, który do niedawna jeszcze był inżynierem jednej z największych fabryk maszyn drukarskich we Francji.

AUSTRJACKIE DRUKARNIE PAŃSTWOWE

obniżyły niedawno płace robotnicze o jednę ósmą. Obecnie zawiadomił Zarząd Radę Robotniczą, że z powodu wzrostu kryzysu zniewolony jest płace i pensje obniżyć o dalsze 14%. Pozatem przewidziana jest pewna redukcja pracowników i wstrzymanie dodatków rodzinnych. Podług potrzeb ma również być zastosowany skrót godzin pracy. Związek zawodowy odrzucił te zamierzenia z tem uzasadnieniem, że przeprowadzano w czerwcu r. b. obniżka zarobków już była nie do zniesienia.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA W WASZYNGTONIE

zatrudniała w roku 1932 podług danych jej kierownika H. Cartera 4769 osób, z tego 1635 składaczy ręcznych i maszynowych, 572 maszynistów, 142 stereotyperów i galwanoplastyków, 1031 introligatorów i 143 uczniów. Ogólny wydatek wynosił 15.180.000 dolarów, z czego 10.734.763 dolarów przypadło na pensje i płace. Ostatnia pozycja ma być w roku bieżącym ukrócona o 706.000 dolarów. Maszyny drukarskie dostarczyły 610 620.000, maszyny offsetowe 89.451.600 druków. Od lipca 1932 roku pracuje się tylko 5 dni w tygodniu, przyczem obniżono płace tygodniowe o jednę jedenastą.

JEDYNĄ W SWOIM RODZAJU DRUKARNIĄ WE FRANCJI

jest drukarnia najbardziej rozpowszechnionego tygodnika „Illustration“. Nakład jego wynosi przeszło 200.000 egzemplarzy i rozpowszechniony jest w całym świecie. Nowa ta drukarnia znajduje się w Bobigny, na północnem przedmieściu Paryża, obejmuje obszar około 14.500 pobudowanych metrów kwadratowych i stoi technicznie na wyżynie; kilka sal mają po przeszło 130 metrów długości.

ANGIELSKI EXPORT MASZYN DRUKARSKICH WZRASTA

W ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego wywieziono z Anglji maszyn drukarskich, introligatorskich i t. d., w wartości 423.439 funtów szterlingów. W ciągu tego samego czasu roku ubiegłego wywóz tego rodzaju maszyn przedstawiał wartość 343.170 funtów szterlingów, w roku 1931, 354.727 funtów.

ANGIELSKIE ZNACZKI POCZTOWE

wykonuje przemysł prywatny. Zlecenie to miała aż do roku 1910 firma Thos, De La Rue w Londynie, później firma Harrison & Sons, po niej w roku 1923 firma Waterlow & Sons. Obecnie znowu przyszła kolej na firmę Harrison & Sons, która zlecenie to otrzymała na lat 10. Zapotrzebowanie obliczone jest na okrągło jeden miljon w ciągu godziny roboczej.

„CZCIONKA JEST ZA DŁUGA“

W odbitce korektowej, przesłanej pewnemu londyńskiemu prawnikowi, przebiła jedna czcionka papier, ponieważ znalazła się pod nią odrobina ołowiu. Uważny autor zrobił około tego miejsca duży krąg z dopiskiem: „Czcionka jest za długa, proszę ją spiłować“.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

PRZEMYSŁ OŁÓWKARSKI W POLSCE

W ostatnim czasie coraz częściej w prasie fachowej i dziennej wspomina się o zamierzonem powołaniu do życia nowych fabryk, czy nowej fabryki ołówków, przyczem nie wskazuje się jednakże gospodarczej potrzeby, uzasadniającej właśnie w obecnym okresie konieczność rozbudowy tej rodzimej gałęzi wytwórczej. Pojawiające się w prasie notatki oraz tocząca się w kupieckich kołach fachowych i branżowych dyskusja, naprowadzają nas na poruszenie tematu tego z krótkim retrospektywnym rzutem oka na zapoczątkowanie i rozwój polskiego przemysłu ołówkarskiego.

Produkcję ołówków zapoczątkowano na ziemiach polskich mniej więcej w połowie dziewiętnastego stulecia, w którym to czasokresie na terenach byłego Królestwa Polskiego z głównem zgrupowaniem w Warszawie powstało sześć wytwórni ołówków oraz jedna w Wilnie. Nie był to wprawdzie podówczas przemysł zmechanizowany, ołówkarnie polskie rozporządzały jedynie prymitywnemi środkami technicznemi a także szczupłemi i niedostatecznemi kapitałami zakładowym i obrotowym. Na obszarach b. zaboru pruskiego i austrjackiego a więc na Pomorzu, w Wielkopolsce, na Śląsku i w Małopolsce, fabryk ołówków opartych o kapitał polski nie mieliśmy zupełnie, bowiem rynek ten zasilał i zarzucał wyrobami swemi rdzenny i ekonomicznie silny przemysł „krajowy“ względnie niemiecki z dominującym wpływem potężnej firmy Fabera.

Kolebką polskiego przemysłu ołówkarskiego jest zatem Kongresówka ze stolicą. Podnieść wypada, że produkcja wspomnianych polskich wytwórni ołówków z przed 45 laty mimo prymitywu swego, w latach np. 1888—90 była pod względem ilościowym stosunkowo dość pokaźna, gdyż dzienna wydajność wynosiła około 600 grossów. Biorąc pod rozwagę, że w okresie przedwojennym Rosja carska posiadała tylko jedną fabrykę ołówków w Rydze przewiezioną swego czasu z ziem polskich i wytwarzającą zaledwie 100 grossów ołówków dziennie, zbytecznem uzasadniać, że przemysł nasz aż do wybuchu wojny światowej miał przed sobą świetne warunki rozwojowe. Pomijając potrzeby b. Kongresówki, stały mu otworem pojemne rynki rosyjskie, których konsumcja dzienna przekraczała 3000 grossów. Niska jednakże jakość ołówków wytwarzanych wówczas przez nasze źle technicznie i materjalnie wyposażone wytwórnie, uniemożliwiała rozszerzenie produkcji i rozbudowę przemysłu a warunki te, stanowiły nawet trudność w zbycie towaru.

Pomimo pomyślnej konjunktury zbytu stan powyższy nie rokował ołówkarstwu polskiemu korzystnego rozwoju i dopiero po roku 1890 przeprowadzone zrealizowanie akcji zjednoczenia wszystkich polskich wytwórni, wprowadziło nasz przemysł ołówkarski na nowe tory, choć przez kilka jeszcze lat po skonsolidowaniu, dostarczał on na rynek ołówki gatunku niższego. Na kilka lat przed wybuchem wojny światowej stan techniczny polskiego przemysłu ołówkarskiego podniósł się do poziomu konkurencyjnej produkcji zagranicznej a choć w tym czasie wytwórczość pod względem ilościowym zmalała do 60% wydajności lat poprzednich, ubytek ilościowy i stąd powstałą stratę wyrównuje doskonała jakość ołówka polskiego i zwiększona jego wartość. To też ołówki polskie dzięki wzmocnionej zdolności konkurencyjnej docierać poczęły niebawem poza granice rynku rosyjskiego, lecz zapoczątkowany eksport nie przekroczył zrazu rozmiarów prób propagandowych, wstrzymanych wybuchem wojny światowej. W roku 1914 polski przemysł ołówkarski zatrudniał około 400 ludzi, wytwarzał ponad 100.000 grossów rocznie, wartości ca półtora miljona złotych.

W czasie zawieruchy wojennej przeprowadzona przez władze rosyjskie przymusowa ewakuacja kosztownych urządzeń fabrycznych w głąb Rosji, podcięła byt i egzystencję, wstrzymała dalszy rozwój polskiego przemysłu ołówkarskiego do roku 1919. Na krótko po Odrodzeniu Polski, zaczyna się w niezwykle trudnych warunkach ponowna praca odbudowy i rozbudowy ołówkarstwa a przyznać należy, przeprowadzona z wielkim nakładem kapitału, energję i pośpiechem, bowiem już w roku 1920 ukazał się na rynku wewnętrznym dobrej jakości ołówek naszej produkcji, dzięki odbudowie i wznowieniu wytwórczości przez firmę „St. Majewski i Ska“ Tow. Akc. w Pruszkowie.

Przerwę w produkcji polskiej, odcięcie od dawnych źródeł dostawczych, wzmagającą się w samoistnem Państwie Polskiem konsumcję wykorzystał należycie przemysł krajów ościennych, szczególnie niemiecki, który łącznie z wytwórniami czechosłowackiemi i austrjackiemi przez przeciąg pierwszych kilku lat naszej niepodległości, zaopatruje rynek polski, nie zaniedbując starań o najintensywniejsze eksploatowanie i opanowanie rynku. Z pomocą w rozwoju odbudowującemu się przemysłowi przyszła wojna celna z Niemcami, jak też skuteczna opieka celna w ogólności a przedewszystkiem ważnym czynnikiem, bodaj najważniejszym stał się tu patrjotyzm, gospodarczy kupców branży oraz konsumentów, którzy przez swe poparcie umożliwili naszemu przemy-

słowi wyrugowanie wyrobów obcych i niepodzielne niemal opanowanie rynku. Zagranica straciła Polskę jako rynek zbytu ołówka.

Polski przemysł ołówkarski reprezentowany jest przez dwie fabryki ołówków oraz wyrobów galalitowych: Tow. Akc. „St. Majewski i Ska" w Pruszkowie i „Hardtmuth-Lechistan" w Krakowie. Roczna ich zdolność produkcyjna wynosi ponad 250.000 grossów wartości około 3 i pół miljonów zł i może być na wypadek zachodzących potrzeb znacznie zwiększona. Fabryki te pokrywają zarówno jakościowo jak ilościowo całkowicie potrzeby rynku wewnętrznego a nawet część produkcji swej mogłyby przeznaczyć na eksport przy zupełnem wyokrzystaniu nowoczesnych urządzeń technicznych. Poziom samowystarczalności, uzbytecznił wszelki import. Monopolowe stanowisko w obsłudze rynku, stało się podłożem zbyt rygorystycznych posunięć w taktyce dostawy towaru, co w kołach kupieckich branży wywoływało w ostatnim czasie głosy utyskiwań i żalów, nie stanowi jednak podstaw realnych dla z tych jedynie powodów podnoszonej konieczności dalszej rozbudowy polskiego przemysłu ołówkarskiego. Gdy istniejące fabryki ołówków nie cierpią na nadmiar zajęcia, uruchomianie specjalizowanych wytwórni w obecnie ciężkim i krytycznym okresie byłoby conajmniej krokiem pełnym ryzyka, wymagającym prócz należytego podkładu materjalnego, przedewszystkiem gruntownego od podstaw opanowania tej dziedziny produkcyjnej.

Nasz przemysł ołówkarski, jak się dowiadujemy, poprzez znapotykane trudności, wzbogacony został istotnie w ostatnich miesiącach przez nową palcówkę wytwórczą pod firmą „F a b r y k a O ł ó w k ó w i W y r o b ó w G a l a l i t o w y c h G i e w o n t" Sp. z o. o. z siedzibą w M i l a n ó w k u. Głównym inicjatorem i współwłaścicielem nowego przedsiębiorstwa jest p. A n t o n i K l e p a d ł o, były długoletni kierownik fabryki ołówków St. Majewski w Pruszkowie, następnie założyciel, organizator i kierownik fabryki ołówków „Lechistan" w Warszawie a ostatnio kierownik techniczny fabryki ołówków „Hardtmuth-Lechistan" w Krakowie. Pod tym kierownictwem uruchomiony został już dział wyrobów galalitowych ze specjalnem uwzględnieniem artykułów biurowych i piśmienniczych; niebawem wypuszczone będą w obieg handlowy całkowitej własnej produkcji ołówki-automaty, zaopatrzone w udoskonalone wewnętrzne maszynki metalowe wyrobu polskiego. Firma „Giewont" przystąpiło już do organizacji wytwarzania ołówkowych pręcików do pisania grafitowych i kopjowych, zamierza produkować pióra wieczne i systematycznie rozszerzać zakres produkcji dziedziny ołówkarskiej i galalitowej. Inicjatywa powyższa, której realizatorem jest wybitny fachowiec i zawodowiec, spotka się niewątpliwie z należną życzliwością kupieckich kół branżowych i zasili nasz przemysł nową, solidną placówką.

ROZMAITOŚCI

TURECKO-AUSTRJACKI TRAKTAT GOSPODARCZY

W nowym austrjacko-tureckim traktacie gospodarczym zawartym na przeciąg roku, przewidziany jest dla Austrji kontyngent papierowy w wysokości ca. 5 milj. złotych.

OPODATKOWANIE BIBUŁEK DO PAPIEROSÓW W AUSTRJI

W Austrji podobnie jak w Polsce, istnieje państwowy monopol tytoniowy. W ostatnim czasie dwie istniejące na terenie tamtejszym poważnych rozmiarów fabryki papieru nastawione na produkcję bibułek papierowych i tutek robiły wcale niezłe obroty, ponieważ rozpowszechniało się coraz bardziej palenie papierosów „kręconych" z bibułek oraz wytwarzanych domowym sposobem za pomocą tutek nie objętych produkcją monopolu. Rząd austrjacki dla zahamowania tegoż dla państwowego monopolu niepomyślnego objawu wydał ostatnio rozporządzenie wprowadzające podatek nowy w wysokości 0,1 grosza od każdej gilzy czyli 30% wartości a 6 groszy na każdą książeczkę bibułek czyli 60% wartości, prócz tego produkcja bibułek papierowych, podlegać ma koncesjonowaniu. Nowy podatek pobiera się wprost od fabrykanta. Zrozumiałem, że zarządzenie to podcięło byt fabrykom bibułek, gdyż konsument w tych warunkach z konieczności zwrócić się będzie musiał do upośledzonych przez niego dotychczas wyrobów monopolowych. — Gospodarka monopolowa wszędzie jednaka...

ILOŚĆ WYDRUKOWANYCH ODMIAN ZNACZKÓW

Międzynarodowy Związek Filatelistyczny podjął się żmudnej pracy obliczenia, ile odmian znaczków pocztowych wybito od chwili wynalezienia w 1840 r. sposobu frankowania listów do końca 1932 r. Obliczenia wykazuje, że w ciągu tych 92 lat wybito ogółem 61.056 odmian znaczków pocztowych, z czego przypada na Europę 19.866, na Amerykę 16.239, na Afrykę 12 852, na Azję 9.017 i wreszcie na Australję 3.082. Niezwykle liczne są odmiany znaczków państw środkowo- i południowo-amerykańskich. Tak n. p. mała Nicaragua liczy ich 1.333, a Kolumbja 1.062. Najmniej zaś odmian posiada Wiktorja, w Australji, bo tylko dwie, a kraj Edwarda w Afryce nawet tylko jedną.

HANDEL ZAGRANICZNY PAPIEREM W SOWIETACH

Import towarów papierniczych, materjałów papierowych i kartonu w pierwszem półroczu roku bieżącego a w stosunku do roku 1932 Rosja Sowiecka ścieśnić zdołała o niemal 40 procent. Państwowy urząd statystyczny wyszczególnia w przywozie następujące pozycje: materjały papierowe 829 tonn, wartości 35.000 rubli (w I półroczu 1932 r. 42.000 rubli); kartony 150 tonn wartości 90.000 rubli (w r. ub. 126.000 rubli w tym samym czasie); towary papiernicze 162 tonn wartości 86.000 rubli (w r. ub. 160.000 rubli). W przywozie kartonów zajmowały Niemcy pierwsze miejsce 107 tonn wartości 64.000 rubli, drugie zaś miejsce Anglja z kwotą 26.000 rubli. Udział przemysłu niemieckiego w imporcie wyrobów papierniczych wynosił 60.000 rubli, lecz głównym dostawcą materjałów papierowych była Finlandja. Szmaty, odpadki papierowe, makulaturę Rosja eksportowała i to w czasie sprawozdawczym wywieziono ogółem 9100 tonn za 840.000 rubli, w czem do Anglji za 230.000 rubli, do Niemiec za 120.000 rubli a resztę wywieziono do kilku innych krajów.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.
Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.
Adres Redakcji i Admin., Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.
Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.
Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł. 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

O d b i t o w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej. Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24.